

dnosci czczemi obietankami konstytucyjnymi, lub ucieka się do jeszcze podlejszego, a o wiele niebezpieczniejszego systemu: tłumienia w krwi ruchu ludowego.

Ani jeden, ani drugi sposób, nie może się oczywiście przyczynić do uspokojenia wzburzonych umysłów—owszem, sytuacja coraz bardziej się zaostrza i coraz groźniejsze pociąga skutki za sobą. Mnożą się tedy zamachy, i literalnie niema tygodnia, by z któregoś z miast carskiego imperium—nie dochodziły Europy straszne wieści o krwawych rozprawach i odwetach ludu na swych krzywdziicielach.

Ostatni zamach, przy praskim moście w Warszawie, wykonany na oberpolicmajstra bar. Nolkę, świadczy wymownie, że rewolucyoniści działają z góry ułożonym i dobrze obmyślanym planem, o czym zresztą najlepiej świadczy przebieg zajścia.

Dnia, 26 marca w cyrkule przy ul. Wileńskiej, usłyszano silną detonację w jednym z biur policyjnych. Huk i łomot walących się murów zaalarmował wszystkich urzędników i całą załogę policyjną. Pokazało się, że powodem katastrofy była rzuczona bomba. Pocisk spełnił swe zadanie: ściana, dzieląca jeden pokój od drugiego, została rozwaloną, podłoga się zapadła—jednym słowem zamach zdziałał okropne spustoszenie. Sprawcę zdołano ująć. Lecz to był dopiero pierwszy akt dramatu, z góry przez rewolucyonistów obmyślanego. Na telefoniczne doniesienie, pośpieszył na miejsce wypadku oberpolicmajster i dwukonną dorożką podążył wraz ze swym adjutantem, rotmistrzem Szepelem, w kierunku mostu praskiego. Wtem nagle, przy Nowym Zjeździe, następuje eksplozja. Bomba strzaskała tył powozu, Szepel odrzucony w tył powozu, zostaje ogłuszony, a Nolken zasypany literalnie odłamami bomby, krwawiąc cały, miał jeszcze na tyle przytomności, że przesiadł się do innej dorożki i przy pomocy Szepela, udał się z powrotem do ratusza. Nolken ma na ciele 120 ran, szczękę wybitą i poważnie zagrożone lewe oko. Adjutant jego Szepel, wskutek kontuzji, ogłuchł na jedno ucho, najgorzej zaś wyszedł biedny dorożkarz, Jan Kozak. Skutkiem wybuchu, ogłuchł zupełnie i stracił częściowo mowę. Dorożka, którą oberpolicmajster jechał, zupełnie zniszczona, a konie śmiertelnie poranione. Sprawcy zamachu, mimo pościgu, nie ujęto. Zdołał on zbiedz na Maryenstadt, a broniąc swej wolności, położył z rewolweru trupem, ścigającego go tajnego ajenta policyi warszawskiej.

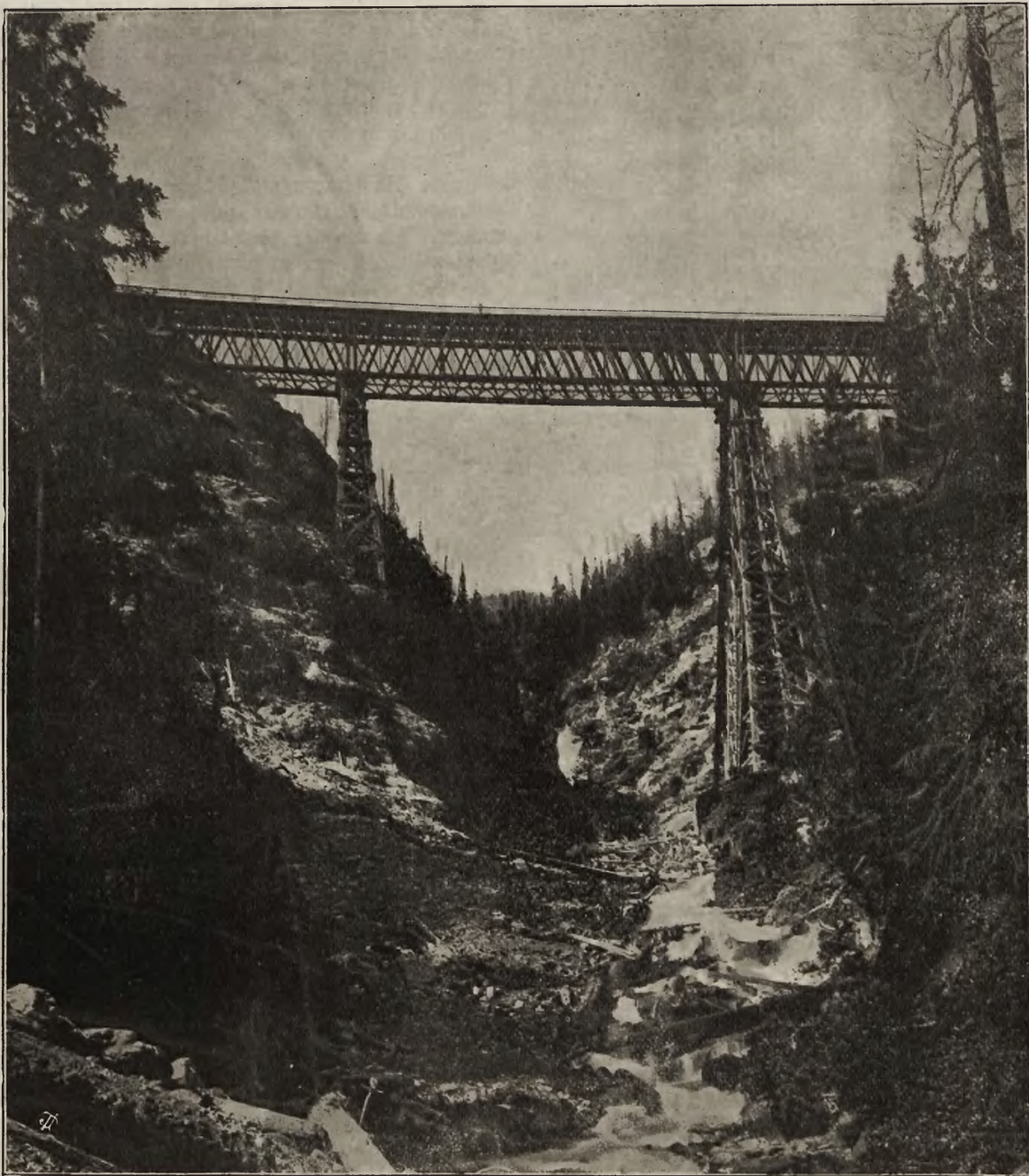
Rycina nasza przedstawia chwilę po wybuchu bomby pod kołami powozu Nolkę, który, ślaniając się, na wpół przytomny i ogłuszony eksplozją — opadł na poduszki dorożki.

## Nowy generał-gubernator Warszawy.

W Warszawie pozostają wszystkie problematyczne reformy w dalekiej sferze projektów — co zaś do zmian doraźnych, ograniczają się one właściwie tylko do zmiany pewnych figur urzędniczych, a i tak spowodowane są koniecznością, a nie dobrą wolą sfer rządzących. Pokaleczonego podczas praskiego zamachu i niezdolnego już do służby bar. Nolkę, musi z konieczności zastąpić inny oberpolicmajster, podobnie, jak na miejsce chorego, dogorywającego gubernatora Czert-



Nowy generał-gubernator Warszawy: Konstanty, syn Klaudyusza Maksymowicza, następca Czertkowa.



Najdłuższa linia kolejowa na świecie: Most na kolei Brazylijskiej w bliskości kopalni złota pod Stony-Creek-Bridge.

kowa—przyjść musiał jego następca. Następcą tym jest generał-adjutant K. K. Maksymowicz.

O nowym dostojniku krąży fama, że jest człowiekiem liberalnych zasad i w przeciwstawieniu do swego poprzednika, odznacza się humanitarnością, a w naturze swej nie posiada owej mongolskiej dzikości i nienawiści do wszystkiego, co słowiańskie. Maksymowicz pochodzi z rdzennie rosyjskiej narodowości — i dotychczas poświęcał się tylko wojskowej karierze. Liczy lat 60, jest wysokiego wzrostu i robi podobno dość ujmujące wrażenie. Z dotychczasowego postępowania nowego generał-gubernatora, można przy pewnej dozie dobrej woli wnosić — iż istotnie nie ma zamiaru wstępować w ślady zniechęconego, starego drapieżnika — Czertkowa.

W podróży z Nowo-Czerkaska (dotychczasowej jego siedziby) towarzyszyli mu: mistrz ceremonii Adam hr. Zamoyski, oraz adjutant ks. Melikow. Przyjechawszy na dworzec — nie przyjął generał-gubernator asysty bezpieczeństwa, utworzonej z kubańskich kozaków, lecz w otwartym powozie, wraz z dwoma swymi towarzyszami, podążył do soboru, gdzie odbyło się nabożeństwo uroczyste. Następnie złożył oficjalną wizytę na Zamku, gdzie go oczekiwała warta honorowa litewskiego pułku.

Wreście, co wywołało w mieście radosne zdumienie i usprawiedliwioną zresztą sensację — zjawił się Maksymowicz w katedrze katolickiej św. Jana. Uprzedzone duchowieństwo, oczekiwało go na miejscu. X. prałat Życzkowski, podał mu w bramach kościoła obraz do ucałowania (!) i pokropił nawet generał-gubernatora wodą święconą. Na środku świątyni, wyszedł na jego spotkanie arcybiskup ks. Chościak Popiel, przy czem, jak warszawskie dzienniki z zadowoleniem konstatują, „nastąpiła bardzo serdeczna wymiana powitań w języku francuskim”.

Wszystkie te ładne perspektywy — nie powiemy, żeby wróżyły „nowy kurs”—na każdy sposób dają pewną a niezawodną wskazówkę, że krew niewinnie przelana na ulicach Warszawy — przyprowadziła sfery rządzące do opamiętania: trzeba innych urzędników, trzeba innej formy rządów!

## Najdłuższa linia kolejowa na świecie.

Ameryka prześciga świat swemi pomysłami. O czem nawet pomyśleć nie może nasza stara, zakurzona i zabłocona Europa — to Ameryka wprowadza w czyn! Czyż wszyscy nie wiemy o dwudziestopiętrowych pałacach, tak zwanych „drapaczach chmur” w Chikago, o tych wszechświatowych wystawach, urządzanych coraz to w innem mieście „Nowego świata”, na których reprezentowane są setkami najdziwniejsze wynalazki, najekscenryczniejsze pomysły! Życie Ameryki kipi i wre, a fale jego wyrzucają przed nasze oczy coraz to coś takiego, czemu tylko my umiemy się dziwić!

Szczególnie w dziedzinie udoskonalenia komunikacji, Ameryka zrobiła ogromny krok naprzód. Pociągi jej z nadzwyczajną szybkością przenoszą się z jednego brzegu Ameryki na drugi, przecinając pasma górskie, przerzucając się lekko nad przepaściami, ślizgając się jakby przez szerokość wiorstowych rzek na długich, uginających się mostach.

Przed niedawnym czasem przybyła Ameryce jedna taka kolej do Brazylii. Łączy ona jeden kraniec Brazylii z drugim, przechodząc wśród najpiękniejszych lasów i gór świata, przeznając najszersze rzeki. Ze względu na długość swoją dopiero z ukończeniem kolei syberyjskiej, musiała ustąpić ostatniej pierwszeństwa.

Budowa tej kolei, prowadzona podczas lat największego rozkwitu republiki brazylijskiej, uskuteczniła była bardzo prędko i starannie, chociaż z ogromnymi kosztami. Przy budowie miało też zajęcie kilku naszych rodaków — inżynierów, którzy tutaj wielce się zasłużyli.

Rycina nasza przedstawia jeden z mostów tej kolei, przerzucony nad korytem rzeki w bliskości miasta Stony-Creek-Bridge, tuż nad kopalnią złota. Właśnie w głębi koryta znajduje się wejście do kopalni.

Most, przedstawiony na rycinie, jest jednym z mniejszych, pomimo to, przerzucony nadzwyczaj lekko i wsparty na dwóch, estetycznych filarach. Wykazuje staranność, z jaką był budowany.